

**Eustachy Rzymski** - żywot i cierpienia Świętego wielkiego męczennika jego żony i dzieci  
( z księgi Minieja Czetnaja, miesiąca września 20 dzień, kazanie 113 )

Za panowania cesarza Trajana ( I wiek, cesarz rzymski ), mieszkał w Rzymie pewien żołnierz o imieniu Płakida (Placyd), dobry i sławny, bardzo bogaty, mężny i odważny, w wojnach nieprzewyciężony, na same jego imię wrogowie reagowali bojaźnią.

On że, kiedy poprzedni cesarz rzymski Tytus napadł na ziemię Żydów, był najważniejszym generałem rzymskich żołnierzy i wielkie męstwo pokazał podczas tej wojny.

Wielu bogów czcił on wiarą, uczynki chrześcijańskie w życiu swoim pokazywał. Głodnych karmił, nagich ubierał, będącym w biedzie pomagał, z więzów i więzień wielu oswobadzał.

Wielu że radowało się o nim, kiedy on podawał swoją rękę z pomocą w biedzie będącemu i kiedy on ręką swoją wrogów przewyciężał. I był on jak drugi Korneliusz setnik, o którym dzieje apostołskie mówią, mający wszystkie dobre uczynki, ale nie mają świętej wiary w Pana Naszego Jezusa Chrystusa, bez której to wszystkie dobre uczynki martwe są. Płakida miał żonę tak samo dobrą jak on sam, we wszystkim jemu podobną, która zrodziła mu dwóch synów. I był Płakida, z żoną swoją wielce dobry i miłościwy do wszystkich. Tylko jednej rzeczy mu brakowało, aby poznał jedynego i prawdziwego Boga, którego że nie znał, uczynkami dobrymi jednak Go czcił. Kochający ludzi Bóg dla wszystkich pragnący zbawienia, nie pozostawia tych którzy dobrze czynią, nie pozostawił też i tego dobrego męża, i nie zostawił go w ciemności i służbie fałszywym bogom, przez które by zginął, no On zapragnął jego swoim sługą uczynić, pokazując mu drogę zbawienia i odkrywając mu prawdę w następujący sposób:

Pewnego razu Płakida wg zwyczaju wybrał się na polowanie ze sługami swoimi. Spotkał stado jeleni, i rozpoczęli gonitwę za zwierzyną, widząc, że jelenia w całym stadzie największego, Płakida pognął za nim i odłączył się jelen od stada, odłączył się też Płakida od żołnierzy swoich, z małą drużyną gonił za nim, słudzy jadący z nim, opadli z sił i zostali daleko. Płakida że jeden mający konia najszybszego, pognął dalej za jeleniem, długo że goniąc się za nim, i daleko zajechawszy, jelen ten wszedł na wysoki kamień, i stanął na nim. Podjechawszy że blisko Płakida jeden sam, pomyślał sobie w jaki sposób upolować jelenia, i patrzył na niego. Bóg że szczodry i dający we wszelkich obrazach zbawienie ludziom i przez to nastawiający na prawdziwą drogę, On złapał myśliwego (Płatkidę), nie tak jak Korneliusza Piotr, no tak jak Pawła w drodze do Damaszku objawieniem swoim. Stał, że Płakida długo i na jelenia patrzył, objawił się jemu Chrystus Pan następującym obrazem: Krzyż jaśniejący wielce po środku rogów jelenia ukazał się, na którego Płakida patrząc, widział ciało Jezusa Chrystusa do Krzyża przybite za nas. Dziwiąc się bardzo temu widzeniu, usłyszał głos do niego mówiący: Dlaczego mnie gonisz Płakido? I z tym Boskim głosem, napadł na niego strach, i spadł z konia na ziemię, leżał jak martwy. Kiedy doszedł że do siebie Płakida powiedział: Kim jesteś Ty Panie mówiący do mnie? Pan że odpowiedział jemu: Ja jestem Jezus Chrystus, Bóg istniejący, który dla zbawienia ludzi przyjął ciało, przez wolę swoją męki przyjął, i na Krzyżu przecierpiał: Ty mnie nie znając czcisz, dobre bo Twoje uczynki i wiele miłości, doszły do mnie, i zapragnąłem zbawić ciebie, i dlatego objawiłem się na tym zwierzu aby pojmać ciebie, byś mógł mnie poznać, i przyłączyć do wiernych sług moich, nie chcę aby człowiek czyniący dobre uczynki, w szatańskich sieciach służąc fałszywym bogom był uwięziony i zginął. Wstał Płakida z ziemi, nie widział już nikogo i powiedział: Teraz Panie wierzę, Ty jesteś Bogiem niebios i ziemi i Twórcą wszelkiego stworzenia, Tobie oddaję pokłon jednemu, innemu, że prócz Ciebie Boga, od teraz znać nie chcę. Modłę się do Ciebie Panie, poucz mnie co mam czynić. I był głos do niego mówiący: Idź do kapłana chrześcijańskiego i przyjmij chrzest on niego. I on ciebie nauczy drogi zbawienia. To słysząc Płakida, wypełnił się radością i miłością, i padł na ziemię ze łzami, pokłonił się objawionemu

jemu Panu, i żałował za to, że dotąd nie znał Prawdy, nie znając Boga prawdziwego. Radował się duchem, jako wybrany został do daru poznania Boga, i Bóg pokazał mu drogę prawdy. Wsiadł na konia, i powrócił do swoich w radości ducha, nikomu nie mówiąc co się stało. Kiedy wrócił z polowania do domu swojego, wziął na osobne miejsce żonę swoją, i powiedział jej wszystko co widział i słyszał. Ona że powiedziała: Ja tej nocy, słyszałam pewien głos mówiący do mnie: Ty, i mąż Twój, i synowie Twoi, rano przyjdziecie do mnie, i poznacie mnie Jezusa Chrystusa prawdziwego Boga dającego zbawienie kochającym mnie. Nie odkładajmy więc tego, no szybko czynmy to co nam nakazał. I kiedy nastąpiła noc rozkazał Płakida poszukać gdzie mieszka kapłan chrześcijański. Dowiedział się gdzie jest jego dom, wziął żonę i dzieci, i kilku od sług swoich i poszli do domu kapłana o imieniu Jan, któremu wszystko w szczegółach opowiedzieli o Pańskim im objawieniu, zaczęli prosić o chrzest od niego. Kapłan słysząc to, wychwalił Boga, który zbiera od pogan ludzi godnych jemu, i nauczył ich świętej wiary, mówiąc im o wszystkich przykazaniach Bożych. Dużo ich pouczył i modlitwę uczynił, ochrzcił ich w imię Ojca i Syna i Świętego Ducha. I otrzymał Płakida w świętym chrzcie imię Eustachiusz, żonie że jego nadano imię Teopista, synom że ich: Agapit i Teopist. I udzielił im kapłan Sakramentu Eucharystii, i puścił ich do domu z pokojem mówiąc: Bóg będzie z wami, uświęciwszy was światłością poznania swojego, i przywoławszy w udział życia wiecznego, w którym to będziecie syci i kiedy tam będziecie, wspomnijcie i mnie duchowego ojca waszego. I odeszli do domu swojego. Chrztem odrodzeni, i wypełnieni nieopisaną radością. Uświęciła bo dobroć Boża ich dusze, i osłodziła ich serca, tak że myśleli że są na niebiosach a nie na ziemi. Z samego rana, Eustachy wsiadł na konia, i wziął niewielu sług swoich, pojechał tak jakby na polowanie, na to miejsce, gdzie widział Pana, aby tam dziękczynienie oddać jemu za dary, które otrzymał. I będąc na miejscu, odesłał sług swoich mówiąc: poszukajcie zwierzyny, sam zsiadł z konia, padł na ziemię na twarz swoją, z płaczem modląc się, i dziękując Bogu za tak wielką Jego miłość, że wybrał jego i dom jego, aby uświęcili się światłem wiary. Oddał się Bogu swojemu, stał się posłuszny Jego woli i zaczął prosić Boga aby uczynił z nim tak jak wie i tak jak chce. I miał tam objawienie, że przyjdą na niego złe dni i smutek, usłyszał Pana mówiącego do niego: Eustachiuszu, godne jest ci pokazać wiary twojej uczynki, i nadzieję skierować do Mnie, i miłość twoją do Mnie. Te wszystkie nie w przemijającym bogactwie, no w biedzie i smutkach poznaje się. Będziesz wiele przechodził smutku, i dotknięty będziesz biedą podobnie jak drugi Hiob. I tak pokuszony godny będziesz w moim Królestwie, i przyjmiesz wieniec od rąk Moich. Eustachy odpowiedział: Panie, jestem przed Tobą, czyni ze mną co chcesz, gotowy jestem od rąk Twoich wszystko z podziękowaniem przyjąć: Ty jesteś dobry i miłościwy, karcisz z miłością jak ojciec. Tak gotowy jestem jako sługa, wszystko co na mnie nałożysz zniosę i przecierpię, tylko Twoja wszechmocna pomoc niech będzie ze mną. I usłyszał głos: Czy teraz chcesz być doświadczony, czy w ostatnie dni życia twojego? Eustachy że odpowiedział: Panie, jeżeli i tak mają dotknąć mnie bieda i smutek, proszę Cię niech teraz mnie one doświadczą, tylko okaż mi swoją pomoc, niech nie zwycięży zło i odbierze mnie od miłości Twojej. Pan że rzekł: umacniaj się Eustachiuszu dobroć bo Moja będzie z tobą i będzie cię chronić. Kiedy że osiągniesz głębinę pokory, Ja wzniosę ciebie i wychwałę na niebiosach przed Aniołami Moimi: i ludzie będą czcić ciebie, po wielu że smutkach pocieszę ciebie i powrócisz do pierwszego swojego stopnia: ty że nie ciesz się jednak o przemijającej chwale, no o tym, że imię twoje zapisane zostało w Księgach Żywota. Tak Święty Eustachy rozmawiając z niewidzialnym Bogiem, i obietnicę od Niego otrzymując, wielkiej na tym miejscu napelił się duchowej radości i dobroci Bożej, i wracając do domu swojego, Boską rozpałał się miłością. I nie skrył niczego przed żoną swoją, no wszystko jej powiedział co od Bożego głosu usłyszał, o tym, że przyjdą na nich dni smutku, żalu i biedy, które trzeba z męstwem dla Boga złościć: wszystko to co będą cierpieć z dobrocią obróci im Pan na wieczne weselenie się i radość. Słyszając to mądra żona, powiedziała wola Pańska niech będzie z nami, modlimy się do Niego,

niech poda nam cierpienie i pomoc od Siebie. I żyli w poszanowaniu Boga, znosząc posty, czuwając na modlitwach, okazując miłość biednym jeszcze większą niż wcześniej i okazywali wszelkie dobre uczynki jeszcze bardziej w życiu, w którym nie znali Boga. I po wielu dniach za wolą Boga, do domu ich zawitały choroby i śmierć, na ludzi i zwierzęta, i pochorowali wszyscy, żyjący na dworze jego. I po małym czasie umarło niewielu od sług jego, i służanek i zwierząt. I pokradli że złodzieje bogactwo ich nocą, bo nie było już komu jego pilnować. Nawet jeżeli który od sług jego żywy był, to w chorobie na łożu leżał. I po małym czasie znany że i bogaty generał, stał się biedny. I nie zasmucił się o tym, nie wzniósł żalu do Boga, w tym co im się stało nie zgrzeszył Eustachy, no dziękując Bogu jak drugi Hiob mówił: Pan dał Pan i zabrał, taka jest wola Pańska tak i się stało, niech będzie Imię Pańskie błogosławione na wieki. I pocieszał żonę swoją aby nie smuciła się o tym czym Bóg ich doświadcza, ona że pocieszała jego, i oboje z dziękczynieniem cierpieli, oddali się woli Pana swojego, a pocieszali się nadzieją miłości Bożej. Widząc że Eustachy, że stał się biedny pomyślał aby skryć przez wszystkimi znajomymi i w dalekiej stronie wśród prostego ludu ukryć stopień swój wielki, w biedzie i pokorze zamieszkać, pracować jak wszyscy dla zbawienia Pana Jezusowi Chrystusowi. I porozmawiał o tym ze swoim przyjacielem, i wyznaczył termin odejścia swojego w nocy i uczynił tak. Ukrył to przed pozostałymi przy życiu sługami swoimi, których to bardzo mało zostało, i to chorych, wziął dwóch swoich synów, zdjął bogate odzienie swoje, ubrał się w odzienie żebraka, i wziął niedużo od swojego bogactwa, tyle ile wziąć mógł, wyszedł nocą z domu swojego, zostawiając wszystko dla Boga, chwałę, cześć, bogactwo, wszystko co zebrał. Mógł zebrać dużo, bo był znany, sławny, kochany od cesarza, i od wszystkich szanowany: no wszystko to potraktował jak byt przemijający, wiedział że Boga ma za pomocnika. I chodził po nieznanym miejscach, skrywając się aby ludzie go nie poznali, oddalając się coraz dalej i dalej, chcąc zamieszkać pośród prostych ludzi, cierpiał dla Chrystusa, nie miał gdzie schronić głowy swojej. Szybko że doszła się wieść do cesarza, jako ukochany ich żołnierz Płakida niewiadomo gdzie jest. I dziwili się temu i myśleli, może zabił go ktoś od jego domu? A może sam jakoś zginął? I nie potrafili znaleźć odpowiedzi. Smucili się bardzo, i postanowili odszukać go, no nie znali tajemnicy Bożej, która na Eustachiuszu się działa: kto bo może zrozumieć umysł Boży? Kto może doradzać Bogu?

Zamieszkiwał czas długi Eustachy w nieznanym miejscu, rzekła że żona jego: Opuśćmy Panie te strony, pójdźmy stąd w strony dalekie, aby nie poznał nas kto. I wstali z dziećmi, poszli drogą wiodącą w egipskie strony, idąc że kilkanaście dni doszli do morza. I znaleźli port a w nim łódź, która płynęła do Egiptu, weszli do niej i zaczęli płynąć. Zarządca że łodzi tej zły człowiek widząc żonę Eustachiusza piękną, zapragnął jej, i pomyślał zło na sercu swoim, chciał ją dla siebie odebrać od tego biednego człowieka. Gdy przyplłynął już do brzegu, na którym już trzeba było Eustachiuszowi wyjść z łodzi i iść drogą swoją, zarządca że łodzi tej, chwycił żonę Eustachiusza i nie chciał jej puścić. Eustachiusz że sprzeciwiał się temu, i nie chciał jej oddać, no nic nie mógł zrobić bo zły ten i bezduszny barbarzyńca wyciągnął miecz, chcąc zabić i wrzucić jego morze. Nie było komu pomóc Eustachiuszowi, i zaczął ze łzami padać do nóg złego tego człowieka, prosząc aby nie rozłączał go z ukochaną żoną. Nic nie mógł począć, w odpowiedzi słyszał: Odejdź stąd milcząc jeżeli chcesz pozostać przy życiu, albo umrzesz tutaj od miecza tego, a morze to grobem ci będzie. Wtedy Eustachy z dwoma synami wyszedł z łodzi szlochając. Łódź że odpłynęła i popłynęła dalej. Jak straszna była rozłąka Eustachiuszowi z mądrą i kochaną żoną jego! Jeden drugiego odprowadzał płaczącymi oczami, i szlochającym sercem. Płakał Eustachy z dziećmi swoimi stojąc na brzegu, płakała żona jego w łodzi od męża zabrana i w nieznanne strony zabierana. Kto może opisać ten żal, i płacz i szlochanie ich? Eustachy stał na brzegu dotąd, do czasu kiedy widział jeszcze łódź. I poszedł w drogę swoją płacząc, prowadząc z sobą małe dzieci swoje. I płakał mąż o żonie, dzieci że płakały za matką swoją. Jedyne tym błogosławiona ta dusza

pocieszała siebie, że wszystko to doświadcza od rąk Pańskich, bez Jego woli nic czynić się nad nim nie może: I na to właśnie w wiarę świętą przywołany został, aby przez cierpienie dojść do Ojcowego Królestwa. No nie koniec smutom tym, albowiem większe od pierwszych miały przyjść na niego, jeszcze nie zapomniał o pierwszych smutkach a już drugie się zbliżały, jeszcze niedawno odłączony od żony a teraz i dzieci pozbawiony będzie. Stało się tak, że ich drogę przecinała rzeka szybka nurtem, mostu na niej nie było, bardzo szeroka, no i tak trzeba było ją przejść: i niemożliwością było aby dwoje dzieci razem przenieść na drugą stronę rzeki. Posadził, że jedno dziecko na brzegu, drugie że wziął na ramię i zaczął przechodzić rzekę. I przeniósł na drugi brzeg i posadził je tam: i wrócił po drugie dziecko, aby i te tak samo przenieść i kiedy był po środku rzeki usłyszał krzyk dziecka, i wznosił oczy swoje Eustachy, zobaczył lwa, który chwycił dziecko i pobiegł, i stojąc Eustachy i patrząc z żalem płakał, dotąd aż nie widział już zwierza, które uciekało z jego dzieckiem, zawrócił się mając nadzieję na drugie dziecko, no jeszcze płacząc o pierwszym, a już i o drugim trzeba płakać. Kiedy wracał do drugiego, nagle przybiegł wilk i chwycił i to dziecko i pobiegł do lasu. I stał się ten człowiek ze wszystkich stron objęty smutkiem, pośród rzeki stojąc, w morzu łez swoich tonąc. Kto potrafi powiedzieć o bólu serca jego, szlochanie i płacz wielki? Utracił żonę mądrą, która w smutkach go pocieszała. Stracił też dzieci na które patrząc w smutkach swoich niewielką pocieszę odczuwał, i cudo wielkie, jako człowiek ten przy życiu został. Że nie padł po środku wody, obłożony zewsząd smutkiem, wielka bo pomoc Pana, która umacniała jego w cierpieniach. Wyszedł że z rzeki, płakał na miejscu tym długo i rozgoryczony poszedł dalej, jedynie tylko pocieszał się pocieszycielem Bogiem, w którego wierzył, i dla którego wszystko to znosił, i nie narzekał na Boga, i nie mówił: na to mnie Panie przywołałeś aby Cię poznać, żonę i dzieci straciłem? Czy taka jest wiary korzyść, abym ze wszystkich ludzi był najbiedniejszy? Czy w taki to sposób wiernych swoich kochasz, rozłączasz przyjaciela od przyjaciela i oddajesz na śmierć? Nic takiego nie powiedział sprawiedliwy on i cierpiący mąż, no skłonił głowę, z pokorą kłaniał się Bogu, dziękując mu za takie doświadczenie, że sług swoich nie w bogactwie świata, i nie potrzebnej uciechy: no w smutkach i biedzie chce mieć, aby w przyszłym wieku wieczną radością i weseleniem ich pocieszać. Bóg bo wszystko dla pożytku czyni i daje biedy na sprawiedliwego, nie karząc go no kusząc jego wiarę i męstwo jego: i nie w smutku, no w cierpieniu jego dobrym i dziękczynieniu jego słucha go: tak jak uchronił Jonasza w brzuchu wieloryba nienaruszonego, tak i oboje dzieci jego zwierzętami pochwyconymi, w ustach zwierzyny całych i zdrowych uchronił. Albowiem lew przepłynął rzekę z dzieckiem, w ogóle go okaleczył: kiedy go niósł: pasterze go zobaczyli i zaczęli gonić się za nim krzycząc. On że porzucił dziecko zdrowe, sam uciekając. Tak samo i wilka niosącego dziecko żywe zobaczyli inni ludzie, krzycząc pobiegli za nim, on że zostawił im dziecko całe. Pasterze i ci ludzie z jednej wsi pochodzili wzięli te dzieci i wychowywali ich. Eustachiusz że nie wiedząc tego, szedł po drodze i dziękował Bogu w cierpieniu, płacząc mówił: kiedyś byłem bardzo bogaty, teraz jestem biedny i ogołcony. Kiedyś byłem chwałą kwitnący, teraz nie mam żadnej cześci. Kiedyś miałem swój dom, teraz jestem bezdomny. Byłem kiedyś jak drzewo z dużą ilością liści i dające dobry owoc, teraz jestem jak gałąź, która wyschła. Byłem okrążony w domu przyjaciółmi, na służbie sługami, na wojnach żołnierzami: teraz zostałem jeden, na pustym miejscu. No nie zostawiłeś mnie Ty Panie. Nie pomijaj mnie Ty wszystkowiedzący. Nie zapominaj Ty zawsze dobry. Panie nie zostawiaj mnie do końca, wspominam Panie słowa Twoje, na miejscu gdzie objawiłeś się dla mnie, następujące: Przyjmiesz napaści, smutki, biedy jak Hiob, no wszystko więcej niż u Hioba na mnie się stało. On chociaż i stracił swoje bogactwo i cześć no na swoim miejscu siedział: ja że w obcej stronie nie wiem gdzie się odnajdę. On miał pocieszających jego przyjaciół: moje że pocieszenie dzieci moje ukochane, dziwne zwierzęta zabrały mi i zjadły. On i dzieci swoje stracił, no miał od żony swojej pewną pociechę i posługę: dobra że moja żona, w ręce złego barbarzyńcy wpadła, ja że jak trzcina poprzez burzę gorzkich smutków

chwieję się. Nie gniewaj się na mnie Panie, na to co od gorzkości serca Ci mówię. Mówię to jako człowiek, no o Tobie Bogu moim, i budowniczym drogi mojej odbudowuję się, na Tobie pokładam nadzieję, i Twoją miłością jak zimną rosą i wiejącym wiatrem, ogień smutku mojego ugaszam: i Twoim pragnieniem jak słodkością, gorzkość bied moich osładzam. Tak on z goryczą i łzami rozpaczający: doszedł do pewnego miejsca o nazwie Wadisis, i zatrudnił się jako parobek, od trudu swojego się karmiąc. I pracował tak, wcześniej nie znając takiej pracy, i trudził się w tym, do czego nie był przyzwyczajony. Po pewnym czasie uprosił mężów tej wsi aby stał się strażnikiem ich spichlerzy, oni że za to dawali mu małą zapłatę. I tak mieszkał tam 15 lat, w wielkim ubóstwie i pokorze, w trudach wielkich, od potu twarzy swojej jadł chleb. Kto może opisać jego dobre uczynki i ciężką pracę. W tak wielkim ubóstwie i biedzie, oddawał się święty na modlitwy, posty, łzy, czuwania nocne, i westchnienia serca, wznosił do Boga oczy, ręce, serce, i Boga miłości oczekiwał. Dzieci jego niedaleko w innej mieścinie wychowywane były, on że o nich nie wiedział, on również o sobie nie wiedziały, w jednej mieszkając wsi. Żona jego tak jak i druga kiedyś Sara została uchroniona przez Boga, od nieczystości tego barbarzyńcy, w ten czas, kiedy pojmał ją od sprawiedliwego męża, dotknięty został pewną chorobą, i dopłynął do swoich stron, umarł, zostawiając ją czystą, nie dotykając jej. Tak Bóg uchronił wierną służebnicę swoją, która pośród sieci będąc, nie została pojmana: no jak ptak oswobodziła się od sieci polujących, sieć się rozpadła, a ona wybawiona została z pomocą Boga. Po śmierci tego barbarzyńcy, została wolna ta żona i mieszkała w pokoju, zdobywając jedzenie od pracy swojej. W ten czas pewni żołnierze zaatakowali Rzym, czyniąc wielkie szkody, zdobywając pewne miasta, strony, wtedy cesarz Trajan w wielkim był smutku, i wspomniął na chobrego swojego żołnierza Płakidę, mówiąc: Gdyby był nasz Płakida toby wrogowie nasi nie napadliby na nas; straszny bo on był wrogom, imienia jego bały się narody, chobry i mocny był w wojnach. I dziwił się cesarz ze wszystkimi poddanymi swoimi cudnej rzeczy, że nie znane jest gdzie podział się Płakida z żoną i dziećmi. I rozkazał wysłać na poszukiwanie jego po całym swoim królestwie, mówiąc do wysłanników: ktokolwiek odszuka Płakidę mojego, wielką cześcią obdarzę jego i wielkie dary przyniosę jemu. I zgłosiło się do niego dwóch dobrych żołnierzy Antiochiusz i Akakiusz, którzy byli kiedyś wiernymi przyjaciółmi dla Płakidy, i mieszkali na dworze jego, oni rzeki: Królu, nam rozkaż odszukać tego człowieka, który dla całego rzymskiego cesarstwa jest bardzo potrzebny. Jeżeli trzeba nam i po krańce ziemi szukać nam to my o to zadbamy. I uradował się cesarz, o ich chęci. Oni że przeszli nie mało stron, po miastach i wsiach, szukając ukochanego swojego żołnierza: i każdego napotkanego pytali, czy nie widział że takiego człowieka. I zbliżyli się do wsi tej, w której żył Eustachiusz. Eustachiusz że wtedy strzegł żyto na polu, i zobaczył idących do wsi żołnierzy, przypatrywał się im, i poznał ich z daleka, że są to jego przyjaciele, i uradował się, i z radości płakał i w ukryciu serca swojego wznosił modlitwę, i stanął przy drodze, gdzie będą mijać go żołnierze, oni że doszli do Eustachiusza, i przywitali się z nim według obyczaju, pytając co to za wieś, i kto nią zarządza, i zaczęli pytać czy nie ma tutaj biednego jakiegoś człowieka, którego wzrost taki i twarz taka, a zwie się Płakida. Eustachiusz że powiedział, z jakiego powodu szukacie jego? Oni że odpowiedzieli: Przyjacielem był dla nas. Przez długi czas nie widzieliśmy jego, i nie wiemy gdzie go znaleźć z żoną i dwójką dzieci: jeżeli by kto o nim objawił nam, to dużo dalibyśmy złota temu człowiekowi. Eustachiusz że odpowiedział: nie znam jego i nie słyszałem nigdy o Płakidzie, proszę was jednak idźcie do mej wsi i odpocznijcie w moim domu. Widzę, że wy i konie wasze zmęczeni jesteście od drogi, odpocznijcie trochę u mnie. Można też będzie wam zapytać od mieszkań u mieszkańców o poszukiwanym. Oni że zgodzili się, poszli z nim do wsi, nie poznali go, a on dobrze ich poznał, i łzy od oczu jego płynąć chciały, powstrzymywał je aby nie zostać poznanym. I był w tej wsi pewien dobry człowiek, u którego Eustachiusz miał swoje schronienie, do tego człowieka wprowadził tych żołnierzy, prosząc aby przyjął ich i nakarmił: ja – powiedział - pracą swoją oddam ci dług za

ugoszczenie i przenocowanie ich, to są moi znajomi. Człowiek że ten posłuchał słów Eustachiusza i ugościł żołnierzy. Eustachy służył im, nosił i stawiał przed nimi jedzenie i przychodziło mu na myśl pierwsze jego życie, kiedy tak i jemu służyli ci, którym on teraz służy: i przewycięzał swoje łyzy, kryjąc się aby nie zostać poznany. Wychodził z domu, płacząc, ocierał łyzy swoje, wracał z powrotem i służył im jak sługa. Żołnierze ci często patrzyli na twarz jego, i zaczęli powoli poznawać go, i cicho między sobą rozmawiać: Podobny jest człowiek ten do Płakidy, który zaprawdę sam nim jest, i powiedzieli: Pamiętamy u Płakidy bliźnię na szyi głęboką, którą otrzymał w walce: jeżeli jest na nim ta rana, to zaprawdę jest on tym Płakidą. I zobaczyli tą ranę, i szybko podnieśli się od gościny, i padli do nóg jego, wstali i objęli za szyję jego, i płakali długo od radości mówiąc: Ty jesteś Płakidą, którego my szukamy. Ty jesteś ukochanym cesarza, o którym cesarz długi czas się smuci. Ty jesteś rzymskim generałem, za którym całe wojsko tęskni. Wtedy Eustachiusz zrozumiał, że przyszedł czas, w którym obiecał mu Bóg przywrócić go na pierwszy stopień i cześć i powiedział: Ja jestem bracia tym, którego szukacie. Ja jestem Płakidą, z którym wy długi czas razem walczyliście. Ja jestem tym, który w Rzymie był sławny, wrogom straszny, wam dobry: teraz jestem biedny i niepotrzebny i nieznany. I była między nimi radość wielka, a od radości i łyzy. I ubrali go w odzienie cenne jak generała, i dali mu list od cesarza i zaczęli go prosić aby jak najszybciej szedł do cesarza, mówiąc: Napadli na nas wrogowie, i nie ma większego i chrobrzego człowieka jak ty, który zwycięży i rozgoni wrogów. Zarządca domu tego i wszyscy domownicy, słysząc to dziwili się temu, i rozeszła się wiadomość po całej wsi: wielki człowiek znalazł się w naszej wsi: i zbiegli się wszyscy jak na wielkie чудо, i dziwili się widząc Eustachiusza ubranego jak generała, i któremu oddawali hołd żołnierze. Antiochiusz i Akakiusz (żołnierze) opowiedzieli ludziom historię tego męża, i chwałę. Oni słysząc, że Eustachy takim jest człowiekiem, generałem rzymskim dziwili się mówiąc: Jak wielki jest ten mąż, parobkiem był dla nas, i zaczęli kłaniać się do nóg jego mówiąc: Dlaczego nam nie powiedziałaś panie o swoim pochodzeniu i stopniu? I pokłonił się do nóg gospodarz jego, u którego przebywał Eustachy: prosząc go aby nie gniewał się na niego, za to, że nie oddawał mu części. I wszyscy mężowie wstydzieli się tego, że tego człowieka za parobka u siebie mieli. Posadzili żołnierze jego na konia i jechali wracając do Rzymu. Wszystko ludzi wsi tej odprowadzali ich daleko z cześcią wielką. Jadąc że drogą i rozmawiając, pytali o żonie jego i dzieciach. On wszystko co się stało opowiedział im według kolejności, i płakali słysząc o tym rzeczach. Podobnie i oni mówili jak cesarz smucił się o nim. Nie tylko cesarz – mówili – no i wszyscy, i żołnierze smucili się o tym, że wszystko się zmieniło. I po wielu dniach doszli do Rzymu, i powiedzieli żołnierze cesarzowi, że odnaleźli Płakidę i jak jego znaleźli. Cesarz przyjął jego z cześcią i z całym dworem swoim. I pytał go w jaki sposób wyszedł z domu swojego? I co z nim było? On że powiedział o wszystkim co mu się stało, i o żonie i o dzieciach, i wszyscy słuchali o tym z uwagą. Wtedy cesarz powołał go ponownie na stopień generała, i dał mu bogactwo większe pierwszego, i cały Rzym uradował się o powrocie Eustachiusza. Następnie prosił go cesarz, aby szedł na walkę przeciw barbarzyńcom, i swoją chrobrością uchronił Rzym od ataku i odbierze zdobyte już miasta. Eustachy zebrał całe wojsko, i widząc że nie jest ich dużo, powiedział cesarzowi, niech pośle pismo we wszystkie strony swoje, i zbierze od miast i wsi młodzieńców, i wyśle ich do Rzymu aby stali się żołnierzami. I tak się stało: rozesłał cesarz pisma i zebrało się do Rzymu wielu ludzi młodym i mocnych, do walki potrzebnych, między innymi przyprowadzeni byli tam dwaj synowie Eustachiusza: Agapit i Teopist: byli już mężni, twarzą piękni, ciałem wielcy, i silni. Oni kiedy przyprowadzeni zostali do Rzymu, zobaczył ich Eustachy i pokochał bardzo. Samo bo ojcostwo co dzieci się skłaniało, i miłością do nich pałało: nie wiedział Eustachy, że są to bracia rodzeni i jego dzieci, ale pomachał je jak swoje dzieci. I zawsze z nim przebywali i wszędzie ich zabierał. Poszedł Eustach na wojnę i walczył z barbarzyńcami, mocą Chrystusa ich przewycięzył. Nie tylko miasta i strony zagarnięte oswobodził, no i

barbarzyńców ziemię całą zagarnął a ich żołnierzy do końca wybił. I z Bogiem swoim ponownie okazał chrobrość i zwycięstwo większe niż pierwsze. Kiedy skończyła się wojna, i z pokojem wracali w swoje strony, zatrzymał się w pewnej wsi, która znajdowała się na miejscu pięknym przy rzece: tutaj to, zapragnęli odpocząć, odpoczywał Eustachy z żołnierzami swoimi trzy dni, wola taka była Boga, aby wiernego sługę swojego, doprowadzić do poznania z żoną i dziećmi, i rozsianych zebrać w jedność. Żona jego w tej wsi mieszkała, miała winnicę, od której czerpała pożywienie. I po woli Bożej, Agapit i Teopist, nie wiedząc o matce swojej postawili namiot swój przy tej winnicy: od jednej bo byli wsi, jeden postawili namiot, w jednym mieszkali, jedną miłością, jak rodzeni bracia. Nie wiedzieli o sobie, że są braćmi. Pewno od tych trzech dni, pracowała matka w winnicy tej w południe i usłyszała rozmowę odpoczywających w namiocie żołnierzy. Rozmowa, że ich była taka: Pytał przyjaciel przyjaciela, z jakiego rodu jest on? I odpowiedział starszy, ja mało pamiętam, mój ojciec generałem był w Rzymie, nie wiem dlaczego uciekł z Rzymu z matką, wziął mnie i brata mojego młodszego: dwoje było u nich dzieci: i doszliśmy do morza, i weszliśmy do łodzi. Płynęliśmy po morzu, kiedy dopłynęliśmy do brzegu, wyszedł ojciec z łodzi, a z nim ja z bratem moim, matka nie wiem dlaczego w łodzi została. To tylko pamiętam, że ojciec bardzo płakał po niej i my płakaliśmy i szliśmy drogą płacząc. Kiedy przyszedliśmy nad rzekę, ojciec posadził mnie na brzegu, młodszego brata wziął na ramię i poniósł go na drugą stronę rzeki. I kiedy doniósł go, po mnie szedł, lew przybiegł, chwycił mnie i poniósł, pasterze uratowali mnie od niego, i wychowany byłem w tej wsi, z której ty jesteś. Wtedy młodszy wstał szybko, i padł na szyję z radością i płacząc: zaprawdę ty moim bratem jesteś, ja wszystko to pamiętam co mówiłeś, i widziałem oczyma kiedy chwycił cię lew, i mnie w ten czas chwycił wilk, no ludzie uratowali mnie. I poznali się obaj bracia ze sobą, radując się bardzo i weseląc, i płakali bardzo od radości. Matka, że ich słysząc rozmowę ich, dziwiła się i oczy swoje z westchnieniem i łzami do niebios skierowała, poznała bo jako prawdziwe są dzieci jej, i serce jej od goryczy schłodziło się. Mądrą żoną było, nie ośmieliła się objawić przed dziećmi to co słyszała, biedna bo była i w biedne odzienie ubrana była, oni żołnierze piękni i z cześcią. I pomyślała pójść do generała, prosząc go aby z żołnierzami mogła do Rzymu wrócić, aby tam mogła lepiej poznać synów swoich, i o mężu swoim dowiedzieć się, czy jest gdzie żywy, czy nie. Poszła więc do generała, pokłoniła się jemu, mówiąc: proszę cię panie, pozwól aby z twoim wojskiem do Rzymu pójść, ja jestem rzymianką, i rzucona zostałam przez barbarzyńcę do ziemi tej, już 16 lat jestem tutaj: jestem wolna, jednak rzucam się w obcej stronie, i cierpię biedę wielką. Eustachy dobry sercem posłuchał kobietę i pozwolił wrócić jej do rodzinnych stron. Żona, że stojąc i patrząc na generała poznała, że jest jej mężem, Eustachy nie poznał żony swojej. Ona że niespodziewanie doświadczyła radość po radości, tak jak kiedyś smutek po smutku: z wewnątrz do Boga z westchnieniem modliła się i bała się powiedzieć mężowi swojemu, że żoną jego jest. Widząc go w chwale wielkiej i twarzą strasznego i wielu przed nim stojących, ona że jak jedna z biedniejszych sierot, i odeszła od oczu jego wtedy, modląc się do Władcy Boga swojego aby On doprowadził do tego aby poznana była od męża i dzieci swoich. Kiedy nastał odpowiedni czas, ponownie weszła i stanęła przed generałem, on patrząc na nią powiedział: co jeszcze chcesz prosić u mnie? Ona pokłoniła się jemu do ziemi i powiedziała: proszę cię panie mój nie gniewaj się na mnie służebnicę twoją, chcę zapytać cię o pewnej rzeczy, jakiego jesteś rodu, o panie mój bądź cierpliwy i posłuchaj mnie do końca, on odpowiedział jej, dobrze mów. On zaczęła mówić: Czy ty jesteś Płakida, w Świętym Chrzcie zwany Eustachy? Czy ty widziałeś Chrystusa na Krzyżu pośród rogów jelenia: Czy ty dla Boga porzuciłeś Rzym, z żoną i dwojgiem dzieci Agapitem i Teopistem, i odebrał od ciebie barbarzyńca w łodzi żonę twoją, którą ja jestem zaprawdę, świadkiem na niebiosach wiernym jest sam Chrystus Pan, dla którego przecierpiałam wiele, żoną twoją jestem, i uchronił mnie Pan dobrocią swoją od nieczystości: barbarzyńca, że ten w czas kiedy mnie pojmał ukarany został gniewem Pańskim,

zginął a ja czysta on niego zostałam, i teraz w biedach jestem. To słysząc Eustachy jakby od snu się zbudził i poznał żonę swoją, wstał do niej, i objęli się oboje, płakali długo od radości wielkiej, i powiedział Eustachy: Chwalmy i dziękujmy Chrystusowi, Zbawicielowi naszemu, który nie odwrócił od nas miłości swojej. No tak jak obiecał w smutkach pocieszyć nas, tak i uczynił, i długo się radowali i płakali, dziękując Bogu. Kiedy przestał Eustach płakać zapytała go żona: gdzie są dzieci nasze? On że westchnął od głębin serca i powiedział: zwierzęta zjadły ich. Żona odpowiedziała: nie smuć się panie mój, tak jak dał nam Bóg, niespodziewanie odnaleźć się nam, tak i da nam znaleźć dzieci nasze. One że rzekł: czy nie powiedziałem ci, że zwierzęta zjadły ich. Ona że zaczęła mówić jemu, wszystko co wczoraj przy winnicy pracując, słyszała od dwóch żołnierzy jego ze sobą rozmawiających, i poznała, że są to synowie jej. Eustach przywołał ich do siebie i zapytał: z jakiego rodu jesteście? Gdzie się urodziliście? Gdzie zostaliście wychowani? I zaczął starszy mówić: my panie nasz jeszcze mali odłączeni od rodziców byliśmy, i mało co pamiętamy, jednak pamiętamy to, że ojciec nasz był generałem rzymskim, tak jak i ty jesteś, nie wiemy co stało się dla ojca, że uciekł z Rzymu nocą z matką naszą i z nami dwoma, i kiedy przepłynęliśmy w łodzi morze, została tam matka nasza, nie wiemy dlaczego. Ojciec nasz płakał o niej, przyszedł z nami nad rzekę pewną, przy której nas po jednym prznosił, kiedy sam pośród rzeki był, zwierzęta nas chwyciły, mnie lew, brata mojego wilk: i obaj od zjedzenia uchronieni byliśmy, mnie pasterze uratowali, brata inni ludzie, i nas wychowywali. To słysząc Eustachy z żoną swoją poznali dzieci swoje: i padli na szyję ich, i była wielka radość, tak jak kiedyś w Egipcie, kiedy Józef poznał braci swoich. Rozeszła się wieść po żołnierzach, o odnalezieniu żony i dzieci przez generała. I zebrali się wszyscy radując się, nie tak radowali się o zwycięstwie, jak o tej radości. Tak Bóg pocieszył wiernych sług swoim. On bo uśmierca i ożywia, doprowadza do nędzy i bogactwa, uniaża do smutku i rozpaczy a wznosi do radości i weselenia się. I mógł wtedy Eustachy z psalmistą Dawidem mówić: Przyjdźcie, usłyszcie i powiem dla was wszystkich bojących się Boga, co uczynił duszy mojej: wspomniał i uczynił miłość na mnie, ręka Pańska podała mi moc, ręka Pańska podniosła mnie. Kiedy Eustach wracał od walki, radował się o dwóch rzeczach, o zwycięstwie i odnalezieniu żony i dzieci swoich: wtedy przed przyjściem jego do Rzymu, umarł cesarz Trajan a w miejsce jego stanął Hadrian, który był bardzo zły, nienawidził dobrych i prześladował godnych chwały. Kiedy wszedł Eustachy do miasta, witany z godnością, tak jak było to w zwyczaju rzymskim, prowadził za sobą wielu więźniów i miał ze sobą wiele bogactwa: przyjęty został od cesarza i od wszystkich rzymian z czescią, i wychwalone zostało męstwo jego bardziej niż wcześniej, i więcej od wszystkich wychwalany był. Bóg, który nie chce aby słudzy jego na świecie tym przewrotnym i przemijającym czczeni i wychwalani do końca byli, im przygotował wieczne i nieprzemijające na niebiosach – cześć i chwałę: Bóg Eustachiuszowi drogę do niebios męczeńską przygotował: za niedługi czas obrócił cześć w bezczeszczenie: Eustachy ze słodkością dla Chrystusa przecierpiał. Zły Hadrian, zapragnął ofiarę złożyć biesom, oddawał pokłon bożkom za zwycięstwo nad wrogami, i kiedy wszedł do świątyni pogańskiej, Eustach nie wszedł, no został na zewnątrz. Zapytał go cesarz: dlaczego nie chcesz z nami do świątyni wejść, bogom się pokłonić? Tobie – powiedział – najpierw potrzeba dziękczynienie bogom złożyć, że nie tylko w walce uchronili cię całego i zdrowego, i zwycięstwo na wrogów tobie dali: ale i żonę twoją i dzieci twoje, tobie objawili. Odpowiedział Eustachy, Chrześcijaninem jestem, i jednego Boga mojego Jezusa Chrystusa znam, i Jego czczę i chwalebę, i kłaniam się Jemu. On to wszystko, i zdrowie, i zwycięstwo i niewiastę moją, i dzieci mi dał: bogom głuchym, niemym, martwym, nie będę się kłaniał. I odszedł do domu swojego Eustachy, cesarz rozgniewał się na niego, myśląc w jaki sposób zemścić się na nim za bezczeszczenie na bogach swoich. Najpierw, po jakimś czasie pozbawił go stopnia generała i uczynił go prostym człowiekiem, następnie nakazał żonie i dzieciom i jemu aby oddali pokłon bogom, nie mógł ich odwrócić od Chrystusa, osądził ich na zjedzenie przez zwierzęta, i szedł święty



Eustachy, wychwalany i chrobry żołnierz na bezwstydnym miejscu, ze swoimi osadzony na śmierć, i nie wstydził się tej bezcześci, nie bał się śmierci za Chrystusa, dla Którego zaczął z wiernością pracować i dla Którego kończył z wiernością pracę swoją, wyznając imię Jego święte. Umacniał niewiastę swoją i ukochane dzieci, aby nie bały się śmierci za wszystkich życie oddającego Pana, tak samo i oni między sobą, jeden drugiego pocieszał słowami i nadzieją przyszłej nagrody, szli jak na wieczerzę, na śmierć. Wypuścili na nich zwierzęta, i nie uczyniły im zła. Każde zwierzę przybiegało do nich, oddawało im pokłon i wracało z powrotem. Zwierzęta stawały się pokorne, cesarz coraz bardziej wpadał w złość. Nakazał ich zamknąć w celi. Z rana rozkazał rozpalić woła miedzianego i wrzucić tam świętego Eustachiusza z żoną i dwojgiem dzieci. I stał się świętym męczennikom, rozpalony wół, tak jak dla trzech młodzieńców piec Chalcedoński, który rosą został schłodzony: i w tym wole modlili się święci męczennicy, dusze swoje święte w ręce Bogu oddali, i przeszli do niebieskiego królestwa. Trzeciego dnia, przyszedł Hadrian do woła tego, chcąc widzieć popiół spalonych męczenników. Otworzył drzwi, znalazł ciała i święte całe i nienaruszone, o ani jeden włos z głowy ich nie spalił się. Zobaczył ich jak żywych i śpiących, wypełnionych pięknnością dziwną, i cały lud będący tam krzyczał: wielki Bóg chrześcijański. Cesarz ze wstydem wrócił do pałacu swego, i wszyscy ludzie złorzeczyli na cesarza o jego złym uczynku, który całemu Rzymowi potrzebnego żołnierza stracił. Chrześcijanie wzięli ciała męczenników i z godnością pogrzebali ich ciała, wychwalając Boga dziwnego w świętych swoich, Ojca i Syna i Świętego Ducha, Jemu że cześć, chwała i pokłony od wszystkich nas niech będą. Teraz i na zawsze i na wieki wieków, amień.